

## HENRYK WUJEC

ur. 1941; Podlesie k. Biłgoraja



Miejsce i czas wydarzeń	Warszawa, PRL
Słowa kluczowe	Warszawa, PRL, opozycja, działalność opozycyjna, strajki w 1976 roku, represje, procesy robotników, pomoc represjonowanym, Antoni Macierewicz, Jan Józef Lipski, nawiązywanie kontaktów, Ursus, Radom

### Pomoc represjonowanym uczestnikom strajków w 1976 roku

Była gwałtowna podwyżka cen żywności, bo wtedy ceny były regulowane państwowo. Ogłaszano w telewizji, że ceny rosną o sześćdziesiąt procent, wszystkiego. [To było] zróżnicowane, ale średnio około sześćdziesięciu procent. No więc oczywiście był to szok dla ludzi ciężko żyjących, jeśli [ceny] produktów żywnościowych tak wysoko skakały, to natychmiast budziło strach, jak damy sobie radę. No i to spowodowało strajki.

Władza wtedy zareagowała tak jak zwykle, to znaczy zaatakowała strajkujących. Na szczęście, tym razem nie strzelała. Nie było śmiertelnych wypadków w sensie, że władza spowodowała, tylko to było wyrzucenie z pracy, więzienie i bicie. Były bardzo takie brutalne tak zwane ścieżki zdrowia – bicie. No i wtedy ci, którzy jakoś [brali] udział w tych seminariach takich, powiedzmy, niewinnych, doszli do wniosku, że trzeba jakoś pomóc tym prześladowanym. Tu trzeba wymienić oczywiście takich dwóch głównych ludzi wtedy, Antoniego Macierewicza, który był związany z Czarną Jędynką, z harcerstwem, z którym przyjaźniliśmy się, byliśmy razem w tej grupie, tam jeszcze był szereg innych osób, z którymi do tej pory się przyjaźnię, Darek Kupiecki, Wojtek Onyszkiewicz, i Jana Józefa Lipskiego. To była taka wybitna postać opozycji, człowiek pełen jakiegoś najlepszego charakteru, jaki sobie można wyobrazić. Doszliśmy do wniosku, że trzeba jakoś pomóc tym prześladowanym i poszliśmy do sądu na pierwszy proces robotników ursuskich. To była połowa lipca roku [19]76, w Warszawie był sąd. Jakoś dowiedzieliśmy się o tym, że ten proces jest i poszliśmy, żeby być świadkami. Tylko tyle. Żeby widzieć, jak ich sądzą. Na salę nas nie wpuszczono, SB tam było. Natomiast na korytarzu były rodziny. To są takie momenty historyczne, z których sobie [człowiek] nie zdawał sprawy. Stoję na korytarzu, chcę pomóc, a tu są rodziny. Patrzymy na siebie, nie znamy się wzajemnie, my mamy do nich zaufanie, ale oni do nas nie za bardzo mają zaufanie, bo nie wiedzą, [kim

jesteśmy], pewnie myślą, że jesteśmy esbekami. Ale widzimy, że oni są przestraszeni, że kobiety płaczą, że jest jakaś sytuacja taka dramatyczna. I wtedy nasze dziewczyny idą do nich, zaczynają rozmawiać, przekonują, że pomożemy im. Nawiązują się pierwsze więzy przyjaźni. [Mówimy], że mamy adwokatów, którzy gotowi są bronić i tak dalej. I wtedy – ja tak mówię – na tym korytarzu sądowym powstał KOR – Komitet Obrony Robotników. To znaczy, on się tak nie nazywał, to jeszcze było parę miesięcy później, ale [to był] ten moment, kiedy się okazało, że ta pomoc jest tak jak okazanie solidarności ludzkiej – konieczna, to tu było widać. Iskra przeleciała. No i wtedy Antek Macierewicz i Jan Józef Lipski powiedzieli – to, co się tu zaczęło, trzeba kontynuować, trzeba to robić. Trzeba pójść do tych ludzi. Tam pierwsze kontakty były nawiązane.

Myśmy jechali do Ursusa, pytaliśmy, czy znacie jeszcze innych ludzi? Tamci byli wyrzuceni, ten siedzi w więzieniu i tak od chaty do chaty, od chałupy do chałupy, od mieszkania do mieszkania zaczęliśmy chodzić. I to była cała grupa ludzi coraz bardziej się poszerzająca tak zwanej pomocy robotnikom w Ursusie. Jednocześnie były zbierane pieniądze w Warszawie wśród różnych ludzi, ale głównie [wśród] artystów. Oni mieli trochę więcej pieniędzy. I tacy ludzie jak Andrzej Wajda czy ktoś po prostu dawali pieniądze na pomoc dla robotników w Ursusie. Potem poprzez robotników w Ursusie, bo oni siedzieli w tym więzieniu razem z robotnikami z Radomia, można było tę pomoc rozszerzyć na Radom. Zaczęli ludzie jeździć do Radomia i zrobiła się duża akcja pomocy i jednocześnie zbierania informacji. Bo wiadomo było, jakie procesy, jak ich tam traktowano. Z tego robiono całe raporty, na procesy w Radomiu zaczęli ludzie jeździć, żeby obserwować. Władza się tego nie spodziewała. To dla nich był też szok, że jest cała grupa ludzi, gotowa poświęcić wszystko, żeby dać wyraz swojej solidarności. Że są adwokaci, gotowi jechać i bronić tych ludzi za darmo – to nie było tak, że oni z tego tytułu jakieś mieli korzyści – tak jak właśnie Andrzej Grabiński, Jan Olszewski, Siła-Nowicki, Stanisław Szczuka, Lis-Olszewski. Była cała grupa taka, nie tak duża, ale byli [tacy], którzy jakby ze szczerą chęcią chcieli tym ludziom pomagać. Tu się nagle okazało dla władzy zaskoczenie, bo nie spodziewała się. To było nagłaśniane, myśmy to przekazywali do dziennikarzy zagranicznych, to szło do Wolnej Europy, Wolna Europa nadawała to na Polskę. Z tego się zrobiło takie większe poruszenie.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2013-02-27, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"